Rok II. Kraków, 7 Listopada 1870. Nr. 33.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent.
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

## KRÓL OLCH (Erlkönig.)

Ballada niemiecka, przetłomaczona na pruski język przez „*Pchłę*“ wiedeńską, a na język galicyjski wyłożona przez *Djabła*. Muzyka *hrabiego* Moltke.

Któż pędzi tak nocą przez pole i las?
To *Ludzkość* z swém dzieckiem *Paryżem* w zły czas;
Ucieka przy armat odgłosie i trąb
I chroni swe dziecko od strzałów i bomb.

— „Mój synu! dla czego tak kryjesz swą twarz?“
— Ah ojcze, król Wilhelm *selbst*, patrz, goni nas!
Król Wilhelm *der Jute*, goni twego syna.“
— Mój synu — to tylko Bismarka łysina.“

— „Chodź dziecię, chodź do mnie, zabawki ci dam:
Cesarza, którego *im Arest jetzt* mam,
I Gencię i Lula sprowadzę ci w dom,
I będziesz się bawić — *nur komm zu mir, komm!*“

— „Mój ojcze, nie słyszysz co Wilhelm mi król
Przyrzeka wśród świstu granatów i kul?“
— „Mój synu, to zdaje ci się tak, mój śliczny,
Te szepty — to wiatr dyplomatyczny.“

— „Chodź dziecko, mam wojsko, więc każę co tchu
Bagnety ci ostre podesłać do snu,
I śpiewać ci każę wciąż „*Die Wacht am Rhein*“
I śpiewać i tańczyć — *wann wirst du schon mein?*“

— „Mój ojcze, nie widzisz, bagnetów tam łan
Uwija się w dole i puszcza się w tan?
— „Mój synu, — to złuda — nie wierz synu mój,
Nie wojsko — to tylko niewolników rój.

— „Twa postać mię nęci, więc proszę: *mach halt!*
Iść nie chcesz *freiwillig, so musst durch Gewalt.*“
— „Ah ojcze, mój ojcze, król Wilhelm już chce
Przez *bombar*—przez *dowa*—przez *wanie*—wziąść mnie.“

Strach ojca ogarnia — ucieka co sił,
Dyszącą dziecinę w ramionach swych skrył —
Dopada na zamek z pośpiechem, lecz — oh!
Syn *Paryż* już nie żył — *so sagte der Floh.*

---

### Telegram do królowéj Augusty.

*Wersal*. Niesłychane szczęście! Mianowałem Fryca i Fryderyka marszałkami. Co za zaszczyt dla naszéj rodziny, którą pierwszy raz podobny wypadek spotyka. Dzięki Opatrzności.

*Wilhelm.*

---

*Książe Meklemburgski*. Panie hrabio, kazałeś ogłosić w dziennikach, że niemasz zamiaru za moje księztwo dać mi Alzacji i Lotaryngji.

*Hr. Bismark*. Tak jest, mości książe.

*Książe Meklemburgski* Cóż mi więc myślisz dać?

*Hr. Bismark*. Nic, mości książe.

### Ostatni francuzki telegram z Metz.

Jeśli Napoleon był *wielki* pod Sedanem — ja w Metz jestem jeszcze *większy*

**Błazaine.**

# Orły.

BAJKA.

Czworo orłów, parami samiec i samica,
Bujały, słońcu w oczy spoglądając zblizka:
Szwarcgelber, Imperjalka, Szwarc, Dwugłowa-ptica,
Takie były ich nazwiska.
Słyszał o tém jaki taki,
Kto nie słyszał, przeczytać mógł w ornitologji,
Że orły ambitne ptaki:
Imperjalka chce wszystkim przodować wśród drogi,
Szwarcgelber równą z Szwarcem chce odgrywać rolę,
Dwugłowa pragnie złamać księżycowi rogi,
A Szwarc z cicha myśli sobie:
„Otóż ja najlepiéj zrobię,
Gdy wszystkich wywiodę w pole.“
W téj myśli się pokumał wnet z Dwugłową-pticą,
Obiecując jéj Bóg wié co;
Potém do Imperialki puścił się w zaloty:
„Mój ty klejnociku złoty,
Ty wiesz jak ja cię kocham, szanuję i lubię,
Nagrodzę cię za to hojnie,
Tylko się w nic nie mięszaj i patrzaj spokojnie
Jak Szwarcgelbera wyczubię.“
Imperjalka lubiąca konszachty, intrygi,
(Bo i orłów samice w tym punkcie są głupie),
Za obiecankę udziału w łupie
Przystaje do tajnéj ligi.
Tak się zabezpieczywszy, zabrał się Szwarc ostro
Do Szwarcgelbera unguibus et rostro.
Dziobie w piersi, drapie w głowę,
Sypie razy coraz nowe,
Aż sposobność wreszcie złowił
I całkiem go u - Sadowił.
Szwarcgelber woła: „Ratuj Imperialko siostro!“
A ona na to: „Mon ami,
Nie sprzymierzam się z trupami.“
I tak Szwarc Szwarcgelbera pobił aż do śmierci,
Rozbił mu ciało i głowę,
Wprawdzie nie na cztery ćwierci,
Ale na cis-połowę i na trans - połowę.
Po takiéj operacji i po takim harcu,
Imperialka pięknie dyga
I rzecze: „Cóż mnie za to przypadnie, mój Szwarcu?“
A Szwarc odpowiada: „Figa.“
Odpowiedź jasna i nadzwyczaj krótka.
Imperjalka z westchnieniem pomyślała głuchem:
„Szwarc mnie wystrychnął na dudka,
Lecz cóż?... bić się z takim zuchem?“
Czas biegł nadzwyczaj szybko, Szwarc niezmordowany
Koło Pticy-dwugłowéj rozpoczyna tany:
„Moja ty śliczna, ty miła,
Dopomogę ci spełnić coś tylko marzyła,
I rogi księżycowe zetrzesz z mą pomocą,
Tylko patrzaj spokojnie, jakbyś była lalką,
Jak ja wyprawiać będę harce z Imperjalką,
Bo na co ci to i po co
Mięszać się w nasze spory dla swéj próżnéj dumy,
Wszakżeś nie darmo weszła ze mną w kumy.“
Ptica rozumowaniu powolna takiemu
Rzekła swoje: „Byť po siemu.“
Skoczył Szwarc ku Imperjalce,
Do łba, piersi i do oka,
Lecą pióra w strasznéj walce,
Krwawa leje się posoka.
Szarpał, targał, drapał, ranił,
Aż ją wreszcie o - Sedanił.
Biedaczka o ratunek do Dwugłowéj-pticy,
Siwiutkiego gołąbka wyprawiła w posły.
Ale Ptica przybrała ton nader wyniosły,
I odrzekła: „Nie choczu sojuza miertwicy.“
Tak się skończyła walka Imperjalki klęską,
I Szwarc zagrzmiał pieśń zwycięzką.
Słysząc to Ptica-dwugłowa,
Skromnie do niego ozwie się w te słowa:
„Dotrzymywać przyrzeczeń jest zasadą główną,
Zrobiłam coś mi kazał, płać monetą równą,
Dzięki méj neutralności Imperjalka kona,
Gdzież nagroda zasłużona?“
Szwarc odpowiada: „Dam ci, dam... wyraz Cambronna,
A jak trochę spocznę sobie,
I gdy z siłami rozliczę się swemi,
To co zrobiłem z tamtemi,
Zrobię i tobie.“

*
* *

Część téj bajki spełniona, część spełnioną będzie,
W całości morał się chowa:
Że zanim lat dziesiątka upłynie połowa,
O tym co głupi, mówić będą wszędzie:
„Głupi jak Ptica-dwugłowa.“

# Qui pro quo.

Tylko prusakom i zaślepionym ich stronnikom zdawać się może, że w skutek kapitulacji pokonają Francję. Sedan i Metz są dla Francji raczej najświetniejszemi zwycięztwami aniżeli klęską. Hr. Bismark myśli że cudów dokazał, bo siedzi w Wersalu i patrzy na Paryż. Niechby jednak spojrzał przez chwilę na Niemcy, a przekonałby się naocznie, że ich już niema, bo dzięki bohaterstwu i zręczności wodzów napoleońskich, przemienione zostały w arsenał i koszary francuzkie. Tyle na dziś — a co będzie z następnem pokoleniem? nie chcemy się bawić w proroctwa, ale któż może zaręczyć, że to przyszłe pokolenie nie zechce powrócić do swego *ojczystego* francuzkiego źródła?.

# Idées napoléoniennes.

Pod tym tytułem, jak wiadomo, samotnik z Ham przelewał na papiér swoje pomysły, których późniéj opozycja używała za broń przeciw niemu samemu gdy został Napoleonem III.

Obecnie, jak się dowiadujemy, dzieło w Ham rozpoczęte znalazło kontynuatora. Jest nim samotnik z Wilhelmshöhe, któremu także zdaje się że zostanie kiedyś Napoleonem III. i uważa za niezbędne kuć broń dla opozycji.

W dalszym ciągu owych *idei napoleońskich* znajdują się między innemi następne myśli:

„Jednak ja miałem rozum, żem zaczął wojnę z prusakami mając zaledwie 300,000 wojska. Gdybym był miał dwa razy więcéj, byłoby teraz 600,000 francuzów w pruskiéj niewoli.

„Osadzanie fortec załogami uzbrojonemi okazało się w obecnéj wojnie zupełnie niepraktycznem. Na przyszłość trzeba będzie osadzać fortece bezbronnemi. Bezbronni równie dobrze potrafią kapitulować, a oblegający nie będą mieli ambarasu odbierać broni. Przytem dowódca podpisujący kapitulację będzie pewniéjszym siebie i nie tak bardzo będzie potrzebował nieprzyjacielskiéj eskorty.

„Choćbym się nie dostał z powrotem na tron francuzki, droga do zaszczytów nie jest dla mnie jeszcze zamkniętą. Najbliższy kongres pokoju zamianuje mnie niezawodnie honorowym swoim członkiem za doskonałe wytresowanie marszałków i jenerałów w duchu głoszonych przez takie kongresy zasad.“

# Do St. K.

Zbrodnią nazwałeś czyn strasznéj rozpaczy,
Zbrodniarzem chłopię szalone i młode,
Które przed sądem i wpośród siepaczy,
Odwagę miało w sercu, na czole pogodę.

Zbrodniarz!... bo serce goręcéj mu biło,
Bo gdy walczono, on szedł a nie czekał,
Bo patrzał na to, co się wam nie śniło,
Bo stał tam mężnie, zkądeś ty uciekał.

Zbrodniarz!... bo gnany rozpaczą szaloną
Chciał pomścić wielkie bole narodowe,
Matkę zabitą i Siostrę zgwałconą,
A za to w zamian rzucił własną głowę.

Ale jest mężem pełnym chwały, cnoty,
Kto talent wielki i poczciwe imię,
Zbrudził i zszargał wśród złotéj hołoty,
W uściskach loret i w klubowym dymie...

# Self help.

„Radź sobie sam“ — oto jest według nas jedyne godło dla wszelkich narodowych usiłowań; więc też i my to godło wypisujemy *na tyle*, wydając dzisiaj ten pierwszy w bieżącym miesiącu numer naszego dziennika.

Założony *Djabeł* został *sumptem* obywatela, uznającego potrzebę wielkiego, postępowego organu, nie dla jednej prowincji, ale dla interesów całej Ojczyzny naszej!

Nie mogło też być inaczej. W tak ciężkich warunkach, jakie na dziennikarstwo polskie nakładają koszta papieru, drzeworytów i druku, krępujące wszelką narodową pracę; a nadto, gdy u nas postęp, walka, torowanie dróg musiały i muszą wychodzić od mniejszości, która stopniowo wzrasta, aż się dorobi grosza, aby znowu w dalszą mogła się puszczać wędrówkę, *usque ad finem*: w takich stosunkach kiedy nikt z zamożniejszych niechce *sumptować*, potrzeba było ofiary dobrej prywatnej woli, aby postawić organ, mający nosić na sobie charakter zupełnéj niezawisłości moralnej i materjalnej.

Usiłowaliśmy więc i zdołaliśmy postawić *Djabła* zupełnie o własnych siłach, a następnie zdołaliśmy go osadzić i na krakowskim gruncie. Ciężki to trud i ciężkie zadanie, przyznajemy to otwarcie, nie wstydząc się i nie zakrywając oczu dziewiczym fartuszkiem.

Nie pomocą obcą, *nie siłą pieniędzy*, prowadzimy dziennik nasz — ale, ot tak, *psim swędem*, siłą przekonania, że dobrej służymy sprawie.

Jako „*przednie czaty*“ wystawieni jesteśmy zawsze najpierwsi na największy ogień, na ogień krzyżowy, bo tak ze strony *Czasu*, jawnego wroga wszelkich *młodzieńczych* zapasów, jak i ze strony *Kraju*, który i w tej niewinnej *elukubracji* językowej, gotów jest upatrzyć *odium* wymierzone przeciwko sobie.

Mimo to, działając z przekonania, słyszymy jak echo słów naszych odbija się co dwa tygodnie w piersiach i umysłach wielkiej większości. Po za nią jest wprawdzie wielu, bardzo wielu *nieprenumeratorów*, którzy o *Djable* wiedzą tylko tyle, ile nauczyli się z katechizmu. Jest to naturalne, bo nie od razu Kraków zbudowano.

Ale nie ulękniemy się i nie przestaniemy walczyć do ostatniego tchu, a zanadto mamy dobre wyobrażenie o swoim rozumie i sumieniu współobywateli, *jakżebyśmy* przypuszczali, że się niepoznają na tem, co słuszne i sprawiedliwe i nie zaprenumerują naszego dziennika.

Zresztą, skoro my mówimy prawdę, a nie każdy ma ochotę jej słuchać, jest to już przeznaczeniem naszem, że niechęci zawsze towarzyszyć nam będą. „*Zawziętość nieprzyjaciół — świadczy także o wartości drugiej strony.*“

Niemniej jednakże tuszymy, że tak jak wytrwaliśmy na zajętem stanowisku, wspierani dobrem słowem i serdeczną zachętą naszych żon i dzieci naszych — tak nieprzyjaciół naszych, to jest tych którzy nie opłacają prenumeraty, zmusimy do składania haraczu, jaki się uczciwej pracy należy.

W końcu *hofnungujemy* (a co? wcale nie źle ukuty wyraz krajowy?), że cała to gadanina mile wrażenie sprawi na naszych czytelnikach, zastępując im nudną politykę — a choćby i tak nie było — mniejsza o to; powiedzieć co nam cięży na żołądku — jest to nasz obywatelski obowiązek i zarazem nasze obywatelskie prawo.

Obowiązek i prawo złączone razem, są naszą twierdzą (Metz); wytrwałość i odwaga (francuzka) są naszą bronią, a na sprzymierzeńców prosimy o dobrą wolę i..... guldena kwartalnie.

---

# Kapitulacja Metzu.

Od polaka, który służył w sztabie marszałka Bazaine, otrzymujemy list następujący:

„Dnia 27 z. m. z rana, spotkał mnie marszałek i zagadnął w te słowa:

— Pułkowniku, powiedz mi dla czego jeszcze żaden z polskich poetów, nie napisał na moją cześć ody?

— W naszym języku — odpowiedziałem — jest tylko jeden rym do nazwiska Bazaine, a na ten Wasza Ekscelencja jeszcze nie zasłużyłeś.

— Jakiż to? zapytał marszałek.

— Błazen, sans offenser Votre Excellence.

— Dobrze, postaram się usunąć tę przeszkodę.

To powiedziawszy wziął pióro do ręki i — podpisał kapitulację.

Jest jeszcze kilka dzienników w Europie, które sądzą, że za ten czyn, marszałek nie zasłużył na imię zdrajcy, ale właśnie na odę z owym rymem.

Dzienniki te mają słuszność; motorem zdrady bowiem są zawsze osobiste pobudki, Bazaine zaś nie kapitulował bynajmniej z celów osobistych. Wiedział on doskonale, że wojska pruskie otaczające Metz, trapione biegunką, tyfusem, bezsennością i wszelkiego rodzaju niewygodami, gotowe były powymierać bardzo prędko, względy zatem ludzkości skłoniły szlachetnego marszałka do złożenia broni.

---

# Przed księgarnią Czecha.

**O godzinie 6.**

*Jan.* Panienka po *gazetę* czy po *Kraj?*

*Jagusia.* Po *Casz.*

*Jan.* Dyć, to *gazeta*, a mój pan znowuk *Kraj* trzyma.

*Jan.* I *my* dawniéj trzymali *go*, ale teraz nie. Jus to nima, ja Casz.

*Jan.* Cemu?

*Jagusia.* Bo żawse choć pół godziny dłużéj cekać trzeba. A kużden człowiek przecies potrzebuje wytchnienia.

*Jan.* Jest racyjo. Ale widzi panienka dla nas, co się politykom trudnimy, to pół godziny rzec ważna.

*Jagusia.* To pon zno cytać?

*Jan.* Jo — na ten przykład — nie bardzo — ale za to jak drugi cyto, to mi łatwo idzie.

*Jagusia.* To powidz pon, czy to prawda, że hrajncuzy oszłów jedzom.

*Jan.* Hi, hi, a zkąd to panienka wiedzą o tém, kiedy to niby polityki niecyto?

*Jagusia.* E, bo moja pani zawsze mówi mojemu panu, żeby *ekskomunika* z Francyją nie była taka ciężka, tobym cię zaraz na mięso poszłała.

*Jan.* A toć prawda — jedzą osłów i inne gady, bo drożyzna okrutecna. Garnek masła nie większy jak nieprzymierzając, z przeproszeniem głowa panienki, coś trzydzieści *papirków srebra.*

*Jagusia.* No, patrzcie ludzie! A jak mojéj pani porachuję trzy złote za kwartę to jéj się dużo widzi.

*Jan.* Oho, spiesz się panienka, już *gazetę* przynieśli.

*Jagusia.* Nie pilno mi ta — nie uciecknie.

*Jan.* Będzie panienka jutro na mużyce pod *Złotą gęsią?*

*Jagusia.* Cegosby nie.

*Jan.* To się zobaczymy — szyrwus.

*Jagusia.* Całuję rączki.

---

# Z teatru wojny.

Wyjaśnione nareszcie zostało dla czego Bazaine poddał Metz. Dowiedziawszy się bowiem, że wdzięczny Paryż zamyśla stawiać Urichowi posąg za poddanie Strasburga — pośpieszył się z poddaniem Metzu, aby Paryżanie za jednym zachodem mogli zrobić obstalunek na dwa posągi.

---

## Z Archiwum djabelskiego.

### Instrukcja hr. Bismarka dla marszałka Bazaina

*na miesiąc Październik 1870.*

... W tym miesiącu należy zwrócić na siebie uwagę całéj Europy. Własny wasz interes tego wymaga. W pierwszych dniach zwłaszcza (dopóki moja armja oblężnicza nie będzie zupełnie gotową) wstrzymać się od wszelkich kroków zaczepnych. Ograniczysz się Pan na demoralizowaniu wojska swego i zręcznem podburzaniu przeciw oficerom a nawet przeciwko sobie samemu. My z naszej strony, postaramy się rozgłaszać, że forteca jest nie zdobytą, że wzięcie jéj szturmem kosztowałoby krocie ludzi, a ogłodzenie wymagałoby przynajmniej dwóch lat czasu. Wiadomości takie, jako dogadzające wszystkim *partjom* zagranicznym, ochotnie powtórzą za naszemi dziennikami, wszystkie obce organa prasy — utrwalając i ubezpieczając tym sposobem sławę imienia pańskiego. W drugiéj połowie miesiąca *dozwalam* panu zrobić kilka *szczęśliwych* wycieczek. Jenerałowie moi otrzymali już odpowiednie wskazówki, aby nie stawiali silnego oporu — wycieczki te przydadzą nam się z jednéj strony dla wprowadzenia w błąd opinji, a z drugiéj niegniewałbym się wcale, gdyby udało się panu przetrzebić dobrze tych *szaleńców* polaków, których każę na pierwszy ogień wystawić. Kapitulacja *musi* nastąpić przed 1 listopada — wcześnie więc należy zmarnować zapasy żywności i wytępić wszystkie konie — żeby przypadkiem jakiemu oddziałowi nie przyszła ochota *przebijać się*, jak to mieliśmy już *haniebny* przykład przy kapitulacji Ulmu. — Pomówię z Wilhelmem, żeby jawne warunki kapitulacji nie przyniosły uszczerbku honorowi pańskiemu, co zaś do warunków tajnych, te pozostają nie zmienione. *Koszta wojny* odbierzesz pan w umówionem miejscu. *Einverstanden?*

## Skutki wojny.

Bezpośredniem następstwem obecnej wojny będzie mała zmiana etykiety, jaką monarchowie europejscy zachowywali dotąd względem siebie. Dotąd etykieta nakazywała im trzymać się *za ręce*, teraz Wilhelm Pobożny cały jej ciężar bierze na siebie i wszystkich trzymać będzie *w ręku*.



*Hr. Furfancki.* Że też to i najwytrawniejsi dziennikarze wygadają się czasem niepotrzebnie!
*Dołęga.* No, no, któż się tam znów wygadał?
*Hr. Furfancki.* A któżby, jeśli nie nasz poczciwy Czas. Przypomniał ludziom, że założony został w dzień zaduszny.
*Dołęga.* Ja nie widzę nic w tem złego.
*Hr. Furfancki.* Jakto nic! złośliwi gotowi zaraz powiedzieć, że to dlatego lubuje się w przekonaniach, które postęp dawno *pogrzebał*.

---

*Hr. Furfancki.* Przecież raz ci przeklęci krzykacze muszą zaprzestać czynionych nam wyrzutów.
*Dołęga.* Pod jakim względem.
*Hr. Furfancki.* Że nieprotegujemy literatury i dziennikarstwa.
*Dołęga.* Bogiem a prawdą, gdzież to hrabio masz dowody jakiejkolwiek protekcji?
*Hr. Furfancki* Gdzie? pierwszy *Kraj*. Nie ma jeszcze dwóch lat jak wychodzi, a już dorobił się własnéj kamienicy. Doprawdy, teraz nie ma po co szukać panny posażnéj, lepiéj dziennik założyć.
*Dołęga.* A więc zakładaj, hrabio.
*Hr. Furfancki.* Ba!.. zaraz ja.... pan zawsze, panie Dołęgo, wyjeżdżasz z argumentami *ad hominem*. To nie uchodzi w poważnéj dyskusji; wolno mi przecież radzić tak innym, chociaż sam odmienne mam widoki.

## Stare dzieci i kosztowne cacka.

Starym dzieciom zachciało się cacek, trzeba było wydać wojnę, żeby je nabyć. Wojna na ukończeniu, cacka się rozdają: Wilhelm Pobożny mianował Moltkego *hrabią*, to jedno cacko; dwóch Fryców *marszałkami*, to drugie i trzecie cacko; Bismark *zrobi* Wilhelma *cesarzem*, Wilhelm Bismarka *księciem*, — to będzie razem pięć cacek. I takie nieoszacowane skarby nabyte zostały za bezcen: parękroć sto tysięcy trupów, drugie tyle wdów i sierot — pół miljona żołnierzy i kilkanaście tysięcy oficerów zhańbionych, kilku marszałków i jenerałów spodlonych, połowa Francji obrócona w perzynę—miljony ludzi umierających z głodu—to wszystko drobnostka w porównaniu z cackami. Dzięki Opatrzności.

## Wyjaśnienie pół-urzędowe.

Ponieważ wiele osób zostaje dotąd w grubej niepewności za co p. Kazimierz Stadnicki dostał nagrodę — upoważnieni jesteśmy przez jednego z członków poważnego ciała naukowego oświadczyć, że nie tyle za wprowadzenie do języka naszego nowych błędów, ile za moralne wykrycie kilku dat śmierci i urodzin niektórych potomków Olgierda, co niemało przyczyniło się do wyjaśnienia naszych dziejów. Nadto, ponieważ jak sam pan Stadnicki twierdzi „pierwszorzędni uczeni w Niemczech, Francji i Anglji całe życie poświęcają wyśledzeniu rodowodów Faraonów, królów Assyrji, Medji i Persji — a ród Olgierda nie powinien stanowić wyjątku" — przeto i pan Stadnicki, zajmujący się śledzeniem tych rodowodów jest także pierwszorzędnym uczonym i jako taki ma wszelkie prawo do nagrody. Ze względu zaś, że uczeni i wielcy ludzie mają swoje słabostki, które im wybaczać trzeba, zatem i panu Stadnickiemu komisja rozpoznawcza wszystkie słabości językowe *„wybaczyć sądziła się upoważnioną.*

## W dziedzińcu bibljoteki.

*Uczony.* Ładnie odnowili — fryz zamalowany samemi znakomitościami.
*Żona.* Ale ciebie nie widzę między niemi.
*Uczony.* Bo tam pomieszczono tylko tych, którzy już nie żyją.
*Żona.* Widzisz, jakiś ty zawsze niedołęga! inny na twojem miejscu, jużby dawno pospieszył się, żeby go wymalowali.

## Z wystawy sztuk pięknych.

Przybyły świeżo na wystawę następujące obrazy:

1. Tancmistrz baletu warszawskiego przebrany za górala w *pas de croix* p. Eljasza.
2. Matka Boska przemieniona w jaskółkę — tegoż.
3. Tabliczka z rozstartemi farbami w złote ramy oprawna p. Norwida.
4. Próby pendzla i farb p. Marszewskiego.
5. Jedna z najbrzydszych pasterek z okolic Nowego-Targu, siedząca na mapie jeograficznej p. Hruzika.
6. Sroka zabita *jakby żywa.* p. Jules Valent.
6. Dwanaście gęsi na stawie Łazienkowskim p. Dylczyńskiego.

## Plan nowéj kampanji.

(*Z notatek jenerała pruskiego.*)

... Abym został *hrabią* albo *księciem*, trzeba koniecznie nowéj wojny. — Bismark podburzy nieco Polaków — Rosja ich zmasakruje — my w *imię ludzkości* ujmiemy się za uciśnionymi. Gorczaków obrazi się i wypowie nam wojnę. W to mi graj. Zaborczych zamiarów nikt nam nie zarzuci, bo odbierzemy tylko część królestwa polskiego, która już była w naszych rękach i prowincje nadbaltyckie, od dawna wzdychające do wspólnéj niemieckiéj ojczyzny. *Szanse wojny*: cała administracja wojskowa i cywilna w Rosji jest w ręku *naszych* — stronnicy nasi zajmują najważniejsze posady i najobronniejsze punkta — z téj więc strony nie lękamy się *zdrady* naszych interesów. Co do armji, szlachetnéj krwi niemieckiéj nie potrzebujemy wcale przelewać, raz dla tego, że ci co będą mogli powrócić z eks-Francji, nie na wiele się przydadzą, a powtóre po co nam narażać niemców, kiedy mamy niewolników francuzkich: 320.000 ragularnego wojska, 10.000 oficerów, 140 jenerałów, 4 marszałków-kapitulantów i jednego (dopiero) cesarza. Doliczając do tego kilkadziesiąt tysięcy polaków, których gwałtem na pierwszy ogień poślemy — z taką armją, nie tylko Rosję, ale cały świat zawojować można.

*NB.* Pamiętać, aby przed rozpoczęciem kampanji, wszystkich marszałków i połowę przynajmniej jenerałów — rozstrzelać dla bezpieczeństwa.

## Ogłoszenie.

Z dniem 1 listopada dziennik *Kraj* przeniosłszy się do własnéj kieszeni — obiecuje odtąd *same przyzwoite* inseraty umieszczać, to jest takie, któreby nie obrażały członków redakcji, ich przyjaciół, powinowatych, znajomych i sąsiadów, z zachowaniem najściślejszéj bezstronności. — „*Pani Flawja*,“ którąśmy rok temu obiecali naszym czytelnikom, wyjdzie niewątpliwie i ukończy się przed końcem 1880 roku, jeżeli ważne jakie przeszkody nie przeszkodzą i nie skonwinkują nas do puszczenia w ubljans naszych promessów, gdyż w takim cufallu nie bylibyśmy w możności befrydygować słusznych żądań abonentów.

## Cud niesłychany.

Na uroczystej procesji niedzielnéj w kościele Św. Anny — Św. Jan Kanty spostrzegłszy jednego z profesorów uniwersytetu idącego bez togi, ulitował się nad nieborakiem i zstąpiwszy z ołtarza okrył go swoim płaszczem. Przez zbytnią skromność, obaj profesorowie, ofiarodawca i obdarowany, prosili o zachowanie tego cudu w tajemnicy..

## Ze wsi.

(*Korespondencja*).

Wielkie wrażenie wywołał w naszéj okolicy telegram z Genewy, ogłoszony w Nr. 251 *Kraju*. Dowód to, że we Francji nie zaginął typ prawdziwego męztwa, idealizowany przez Wiktora Hugo. Zapaleńcy jakich mamy tu kilku dziwią się, że Garibaldi nie chce mieć pod swoją komendą jenerała Cambriel, jak bowiem wnosić należy z tegoż telegramu, jenerał ten nie darmo nosi nazwisko podobne do Cambronna. Kobiety znów zarzucają redakcji, że całéj téj wiadomości nie opisała tak zręcznie i przyzwoicie, jak w *Nędznikach*. (Co do tego ostatniego punktu przypominamy Sz. Korespondentowi, że redakcja nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za telegramy nieprzyzwoite — odpowiedzialność cięży tylko na biurze telegraficznem.) *(Przyp. Red. Djabła).*

## Inserat ważny dla panów doktorantów

**(za który jednak ani redakcja, ani administracja, ani ekspedycja Djabła,**

*odpowiedzialności na siebie nie bierze).*

Uwiadamia się niniejszem wszystkie akademje i uniwersytety, że w obecnym czasie nabyć mogą *skór oślich* na dyplomy doktorskie po bajecznie tanich cenach. Kupujący hurtem dostaje w dodatku *gratis* ośle uszy. — Zgłosić się do Paryża, balonem.

## „Nie idzie daléj.“

Pocieszcie się wdowy i sieroty! minęły dla was dni smutku i żałoby! dostatek i prawdziwe szczęście znowu wstąpią w progi domów waszych — nie potrzebujecie już łez wylewać po waszych mężach i ojcach, z którymi znowu obcować będziecie. Niesłychane te cuda sprawia *Swiatło Zagrobowe* (lwowskie!!) ofiarując się „wdowom i sierotom, w *celu humanitarnym*, za pół ceny.“

## Telegramy Djabła.

*Wersal 2 listopada.* Dziś, jako w dniu zadusznym, przy wypominku dusz poległych, wyniesiono ze zboru czterdziestu pastorów omdlałych ze znużenia.

*Wersal 3 listopada.* Wilhelm Pobożny za użyznianie ziemi francuzkiéj ciałem ludzkiem, otrzymał od towarzystwa rolniczego w Krähwinkel medal z napisem: „*Dobroczyńcy ludzkości*“.

*Wiedeń 2 listopada.* Tutejsi *baumajstry* zamówili w kościele Karola Boromeusza mszę żałobną za dusze tych wszystkich, którzy w roku przyszłym mają być zasypani gruzami ich budowli.

## Odpowiedzi Djabła.

*H. C. w Krakowie.* Czy panowie korespondenci tutejsi nie mają innego przedmiotu do obrabiania, oprócz *Czasu* i *Kraju?* Takie *Walki kogutów*, otrzymujemy prawie do każdego numeru. W końcu to nudzić zaczyna. Spróbuj pan z innéj beczki. — *Stacja pocztowa Zebelle, w poznańskiem.* Korespondencji od *nieznajomych* na *nieznajomych* nie umieszczamy.

*Z. G. w Krakowie.* Korespondencję tyczącą się ciemnych plam na horyzoncie przeszłości Plackomendanta Warowni Krzyża, wrzuciliśmy do kosza, z powodów czysto-katolickich, gdyż plamy te samem objęciem posady komendanta już zmyte zostały. Również musimy sprostować mylną wiadomość pańską, gdyż nie cały dom warjatów, ale tylko jeden reprezentant tegoż zapisał się do Warowni Krzyża.

*T. Z. w Krakowie.* Powieści pańskiéj p. t. „*Jak matka córce męża wychowała*,“ drukować nie możemy przez wzgląd na przyzwoitość, ściśle tu w piekle przestrzeganą.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów dodatek: dalszy ciąg (16) powieści **Tajemnice Krakowa**.

☞ Nowi prenumeratorowie za początek **Tajemnic** dopłacają 50 centów.

# Ważne dla Gospodyń!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromném powodzeniem rozpowszechniona

## Angielska kauczukowa Pasta połyskująca

do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania samemu posadzki wszelkiego rodzaju, (twardéj lub miękkiéj) nie potrzebuje już żadnéj przechwałki, gdyż za skutek jéj ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na jeden pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cent.

## AQUA AROMATICA

pachnąca włoska woda do plam, do natychmiastowego wywabiania wszelkich plam z każdéj materji, nie szkodzi kolorowi, a dla swéj przyjemnéj woni można jéj używać za perfumy. — Oryginalny flakon 80 cnt.

## Paryzka politura na meble

do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na które olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 80 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający.

## ROSYJSKA PASTA NA SKÓRY

do zachowania i nieprzemakalności obuwia. Puszka wystarcza na jeden rok. — Cena 1 złr. 20 cent. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówkę lub za pobraniem.

**W Krakowie** główny skład u p. **Jakóba Goldwassera** na Stradomiu w domu Deichesa.

## Bez lekarstwa i djety

nastąpi wyleczenie a w szczególnych wypadkach ulżenie wszelkich cierpień nerwowych za pomocą

## Galwano-terapeutycznych aparatów

jedynych, które rzeczywiście prąd galwaniczny w ciele wzbudzają (nieustannie takowe nosić trzeba na ciele) a których siła wewnętrzna wystarczającą jest do rozbicia wody.

Za skuteczność pomienionych aparatów ręczy się, upraszając, by takowe nie równać z zwykłemi łańcuszkami reumatycznemi i innemi podobnemi zachwaleniami, które mimo wszelkiego hałasu są nieskuteczne i do użycia nie zdatne, u których nawet śladu elektryczności dostrzedz nie można.

Nasze aparaty, jedynie skuteczne w swoim rodzaju, usuwają najpewniéj ból głowy i zębów, niemniej najuporczywszy kaszel w przeciągu jednej nocy, tudzież reumatyzm, kurcz żołądkowy, boleści brzucha, gardła, pacierza i piersi, kłucie, cierpienia atretyczne i inne podobne cierpienia w najkrótszym czasie.

Galwano-terapeutyczne aparaty sporządzamy w trojakiéj wielkości, mianowicie dla dzieci po 3 talar. dla dorosłych po 5 talar. a nadzwyczaj mocne, ku usunięciu uporczywych cierpień po 7½ talar. za sztukę. — Przesyłkę uskuteczniamy za nadesłaniem kwoty i upraszamy o frankowane listy.

**Adolf Goldstein & Comp.** in Berlin, Fürstenstrasse 22.

## Aparaty stemplowe najnowszej konstrukcji

Stampilje do dat, samofarbujące, z firmą, miejscem, datą, miesiącem i rokiem, niezbędnie potrzebne dla każdego interes prowadzącego 7 do 8 talar.

Samofarbujące patentowane aparaty stemplowe najnowszej konstrukcji z firmą i miejscem 2 talary, każdy dalszy wiersz ⅓ tal. więcéj.

„ patentowane aparaty z żyrem (Giro) od 3⅔ do 5⅔ tal. według wielkości.

„ i ręczne maszyny do paginowania od 11 do 35 talar.

„ i ręczne numeratory od 14 do 20 talar.

Suche prasy stemplowe z firmą, stanem i miejscem tylko jeden tal.

Prasy do kopjowania od 1⅔ talarów do 12 talarów, księgi kopjowe od 1 do 1½ tal.

Marki do pieczętowania wraz z pieczątką od 2 do 3½ talar. za 1000 sztuk.

Pieczątki angielskie świdrowane i grawirowane, jak najtaniej.

Opakowanie najtaniej. — Przy większych zamówieniach udziela się rabat. Dokładne cenniki udziela się frankowano i bezpłatnie.

**Adolf Goldstein & Comp.** *Berlin, Fürstenstrasse 22.*

**Rok czterdziesty.**

# Józefa Czecha KALENDARZ KRAKOWSKI na rok 1871

wyszedł z druku.

**Cena 42 centów.**

Kupującym na tuziny odstępuje się rabat.

**Rok czterdziesty.**
**Rok czterdziesty.**
**Rok czterdziesty.**

# Następujące dzieła do nabycia w drodze antykwarskiej:

*(Ciąg dalszy patrz Nr. 27, 28, 29, 30 31 i 32:)*

Bandtke S. Martini Galli Chronicon Varsaviae 1824 3 złr.

Biblioteka Warszawska r. 1848 12 posz. 4-ty Warszaw. (cena pren. 15 złr.) 7.50.

Briefe über das Fürsten Bündniss zur Theilung von Polen und Frankreich — aus dem engl. 8-vo 578. Cöln. 1794 1.50 fl.

Bronikowski A. Polska w XVII wieku, czyli Jan III i dwór jego 5 tomów — Warsz. 1830 egz. n. 3.50 złr.

Bunt Hajdamaków na Ukrainie w r. 1768 opisany przez Lippomana—wydanie E. Raczyńskiego Poznań 1842. 45 c.

Czynności sejmu, który w królestwach Galicji i Lodomerji na d. 15 paźdz. 1822 zgromadził się — Lwów 1824 4-to egz. opr. złr 1.50.

Das confōderirte Polen 3-ty str. 272, 299, 258 — 3 złr.

Der Freiheitskampf der Polen gegen die Russen 8-vo 3 części Altenburg 1831 złr. 1.50.

Dziennik literacki z lat 1859, 1860, 1861, 1862, opraw. każdy rocznik po 3 złr.

Feliński Al. dzieła 2-ty Wrocław 1840 (cena ks. 5 złr.) egz. nowy 3 złr.

Garczyński Stef. Poezje 2-ty Paryż 1833 egz. n. 1.20 złr.

Gosławski M. Poezje z przedmową S. Zienkowicza—Lipsk 1864 egz. nowy opr. 1.50.

Grabowski A. Ojczyste spominki z rękopismów zebrane 2-ty Kraków 1845 egz. n. (cena ks. 6 złr.) złr. 2.50 c.

Grabowski A. Starożytności histor. polskie 2-ty Krak. 1840 egz. n. (cena ks. 7.50) złr. 3.50.

Harlosz sohn K. Ostatni Taboryta Lwów 1869 r. (cena księg 2 złr.) złr. 1.20.

Hołowiński X. Dzieciątko Jezus, opowiad. wiersz. Wilno 1846 egz. n. (cena daw. 5 złr.) 75 c.

Jocher A. Obraz bibljograficzny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia druku do 1830 r. włącznie 3-ty Wilno 1839 — 47 egz, n. (cena dawna 15 złr.) 8.50 złr.

Kochanowski Jan. dzieła wierszem i prozą (z pop. autora) 2-ty Wrocław 1825 3 złr.

Korzeniowski Józef. Majątek albo imię. komedja w 5 akt. warsz. egz. n. 80 c.

Kosiński, Przejażdżki po kraju, Warszawa 1847 3-ty egz. nowy złr. 2.25.

Krasicki Ignacy, Dzieła wierszem i prozą 10 tomów — Lipsk 1840 złr. 8.50.

Kraszewski, Chata za wsią, Petersburg 1855 3-ty egz. oprawny. 3 złr.

Kraszewski, Maleparta, powieść 4-ty Lipsk złr. 2.50.

Kraszewski J. I., Mistrz Twardowski, powieść. 2-ty Wilno 1840 egz. nowy złr. 1.20,

Kraszewski I. J. Tomko Prawdzic 8-vo Lwów 1866 egz. opr. 45 cent.

Kraszewski, Wilno od początków jego do r. 1750, 4-ty Wilno 1841 złr. 3.50.

Lelewel Joachim, Geographie du moyen age — Atlas composé de trente-cinq planches. Bruksella 1849 6 złr.

Lelewel Joachim, Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie. Poznań 1844 egzemp. karton. (cena księg. 4.20) złr. 2.50.

Lelewel Joachim, Narody na ziemiach słowiańskich, tom wstępny — Poznań 1853 8-vo 819 z mappami i tablicami egz. n. ozdobnie opr. (cena księg. 12.60) 5 złr.

Lelewel J., Polska wieków średnich, t. IV obejmuje: Rozpatrzenie niektórych pomników prawod. — wyrazy prawne — ocalenie Polski za Łokietka — drzwi kościelne płockie i gnieznieńskie — pieniądze Piastów i t. d. Poznań 1851 (cena ks. 3 tal) złr. 3.50.

Lelewel, Polska wieków średnich tom III obejmuje: Początkowe prawodawstwo polskie — historyczny rozbiór prawodawstwa — krytyczny rozbiór statutu wileńskiego Poznań 1851 str. 356 z tablicami. Cena księg (4.20) 3 złr.

Lelewel, Polska wieków średnich tom I obejmuje: Pisarze dziejów w Polsce przed Długoszem — Uwagi nad Mateuszem i księgą jego — część bałwochwalcza Słowian i Polski — mogiła Ruszcza — Wincelska Słowiańszczyzna z geografa bawarskiego — Poznań 1855 8-vo str. 504 (cena księg. 5.40) 3 złr.

Mann M., Podróż na wschód 3-ty Kraków egzempl. nowy opr. złr. 3.50.

Mochnacki M. Powstanie narodu polskiego 4-ty Wrocław 1850 egz. ozd. opr. 5 złr.

Miłkowski J. Matka i macocha. pow. Warsz. 857 egz. n. 75 c.

Norwid Cyprjan. Poezje, Lipsk 1863 w ozd. opr. złr. 1.50

O Algerji p. L. hr. B. 2-ty. Lipsk 1845 egz. n. 1.50.

Pieśni proroków przekładu Adama Pajgerta — Lwów 1865 nowy egz. w ozd. oprawie 1 złr.

Powieść z czasu mojego, Poznań 1858 r. 1 złr.

Piotrowski. Pamiętniki 3-ty Poznań złr. 2.50.

Pruszakowa Sew. Powieści naszych czasów Warsz. 1853 4-ty, egz. nowy 3 złr.

Rzewuski Sew. Pamiętniki Bartł. Michałowskiego 5 tomów egz. nowy 4 złr.

Siemieński L. Poezje, Lipsk 1863 egz. nowy w ozd. opr 1.50.

Skiba Wol. Dziwni ludzie, pow. Warsz. 1867 egz. n. 75 c.

Skiba Wol. (Sabowski Wł.) Rodzina Orskich 2-ty Kraków 1869 egz. n. 1.50.

Sztyrmer E. Kataleptyk powieść, 2-ty Wilno. egz. n. 1.50.

Sue E. Marcin Podrzutek 3-ty Warsz. 1846 egz. op. 2.50.

Sue E., Zemsta Hiszpanki rom. 4-ty Warsz. egz. n. 2.50.

Szajnocha k., Pierwsze odrodzenie się Polski 1279—1333 szkic historyczny Lwów 1849 egz. opr. złr. 1.25.

Ujejski K., Kwiaty bez woni. poezje Lwów 1848 opr. 75 c.

Uwagi nad teraźniejszém położeniem téj części ziemi polskiéj, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać księztwem warszawskiem 8-vo Lipsk 1808 w ozd. opr. 1 złr.

Wójcicki K. Wł. Amerykanin — Poznań 1869 egz. now. 75 cent.

Zacharjasiewicz J. Sty Jur, Lwów 1862 egz. opr. (cena księg 4 złr.) 2 złr.

„ Tajny fundusz. 2-ty Kraków 1869, egz. nowy 1.50.

Zawadzki Wł. Obrazy Rusi Czerwonéj z rysunkami Juljusza Kossaka 4-to, Poznań 1869 (cena księg. 3 talar.) egz. nowy złr. 2.70.

☞ Zamówienia nadsyłać należy administracji „DJABŁA“ lub księgarni wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie. Przesyłki za zaliczką będą odwrotną pocztą ekspedjowane.




Targowica nowożytnego Czyngishana „Pod Opatrznością“. 113

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.